Nr. 16. Lwów dnia 20. października 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Udział kobiety w gospodarstwie wiejskiem.

Jeżeli postęp cywilizacyi dzisiejszej często obala odwieczne zwyczaje niszczy wiele pamiątek, które otaczały młodość naszą i z któremi wspomnienia owej szczęśliwej młodości łączą nas serdecznymi węzły; jeżeli postęp ten zmieniając ekonomiczne warunki życia społeczeństwa, zmusza to ostatnie mimo jego woli, a często nawet mimo wiedzy do opuszczenia wydeptanych ścieżek, na których pokolenia dawne znajdowały zaspokojenie swych potrzeb — to wszakże odkrywa on natomiast nieznane nam dotąd krainy, wskazuje nowe, liczniejsze i rozleglejsze drogi działalności, a dostarczając najskuteczniejszych dla rozwinięcia jej środków, obarcza zarazem jednostki nowymi obowiązkami.

Niesłusznie też skarzymy się na zaniedbanie dziś pewnych kierunków produkcyi, które niegdyś stanowiły naszą chlubę. Zaniedbanie to jest tylko prostem a nieuniknionem następstwem zmienionych warunków ekonomicznych. W tych ostatnich kryje się istotna przyczyna, z której powodu zarówno bezowocnymi są żale nad upadkiem tego, co niegdyś rzeczywiste przynieść mogło korzyści, lecz dziś byłoby anachronizmem — jak i nawoływanie do wstępowania w ślady przodków tam, gdzie już dalej iść nie można.

Na żadnem polu ekonomicznego rozwoju naszego nie zaszła w ostatnich kilkudziesięciu latach przemiana tak radykalna, jak w warunkach otaczających własność ziemską. Nie dziw przeto, że odbić się ona musiała na całym układzie produkcyi rolniczej i dotknąć wszystkich jej gałęzi.

W czasach, gdy zwyczajna trójpolówka była wyrazem najracyonalniejszej rotacyi, gdy hodowla polegała głównie na utrzymaniu stadniny bujającej swobodnie po łąkach, odłogach i stepach, gdy wszelkie roboty dokonywane były przez pańszczyznę, a najważniejsze produkta naszych gospodarstw: zboże, drzewo i wełnę w surowym sprzedawano stanie, zajęcia gospodarskie ziemianina ograniczone były do rozmiarów tak stosunkowo nieznacznych, wymagały tak niewielkiej pracy i tak mało zabierały czasu, że mógł on nieraz bez wyraźnego uszczerbku w interesach materyalnych, poświęcać się niemal wyłącznie sprawom i obowiązkom publicznym.

Z drugiej atoli strony, rozliczne potrzeby zeszłowiekowego „dworu" nie tak łatwo jak dziś dawały się zaspokajać. Wielki przemysł fabryczny, dostarczający nam obecnie zarówno wytworów zbytku jak i przedmiotów najpierwszej potrzeby po cenach stosunkowo tak niskich, że nawet koszta dalekich transportów nie są w stanie położyć tamy zwycięzkiej jego konkurencyi z drobnym przemysłem domowym, wówczas był jeszcze w kolebce. Nieliczne tylko rodzaje towarów zbytkowych sprowadzano z miejscowości, słynących na cały świat doskonałym ich wyrobem i płacono za nie kolosalne ceny. Wszystko natomiast, co można było wyrobić na miejscu, w domu, wszystko, czego można było nie kupować, produkowano u siebie. Dążność ta do zaspakajania wszystkich potrzeb własnymi tylko środkami stać się więc musiała kardynalną zasadą ówczesnego gospodarstwa. Słuszności odmówić jej niepodobna, lecz zbadawszy źródło, z którego powstała, łatwo spostrzedz, że o tyle tylko posiadała racyę bytu, o ile niedostateczne środki komunikacyjne, utrudniające rozwój „wielkiego" przemysłu i podnoszące niezmiernie koszt przewozu wytwarzanych przez tenże przedmiotów, zmuszały ziemian do produkowania o ile możności wszystkiego na miejscu tem więcej, iż koszta owej „domowej" produkcyi redukowała bardzo robocizna pańszczyźniana.

W owych też czasach, gdy — jak zaznaczyliśmy — właściwe rolnictwo i hodowla inwentarza były najmniej utrudzającem zajęciem, główny punkt ciężkości gospodarstwa folwarcznego mieścił się w tem, co dziś uboczne jego gałęzie stanowi, lub co nawet całkowicie odstąpionem zostało przemysłowi fabrycznemu. A więc obok produkcyi wszelkich artykułów spożywczych, obok gospodarstwa nabiałowego, wychowu trzody i drobiu wszelkiego gatunku, obok warzenia piwa i pędzenia wódki na własną jedynie potrzebę, obok pszczelnictwa prowadzonego w dosyć szero-

kich rozmiarach ale w nader prymitywny sposób, obok sycenia miodów, przyrządzania nalewek i konserwowania mięsiw rozmaitych, w każdem niemal gospodarstwie wyrabiano na własne i licznej służby potrzeby, płótno z lnu zebranego z własnej roli, powrozy z produkowanych na miejscu konopi, sukno z wełny własnych owiec, kożuchy, uprząż, a nawet grubsze obuwie szyte przez „poddanych“ majstrów z miejscowego, według tradycyjnych recept przygotowanego materyału. Któż nareszcie zdoła wyliczyć tysiące przedmiotów, odpowiadających potrzebom codziennego życia, a przyrządzanych dawniej w naszych dworach wiejskich? Z samych przepisów dotyczących tej różnostronnej produkcyi tworzyćby można jeszcze dziś biblioteki.

Cały ten tak obszerny, przeważny i tak liczne obejmujący kierunki dział ówczesnego gospodarstwa, niemal wyłącznie zostawał w rękach kobiecych. Słusznie też prababki nasze słynęły jako „skrzętne gospodynie“, a rola, jaką odgrywały one w produkcyi gospodarstw wiejskich, była często najważniejszą i decydującą.

Dziś zmieniły się zupełnie warunki tak zwanego „kobiecego gospodarstwa“.

Już same koszta domowej, na własną potrzebę produkcyi, zwiększone wskutek zniesienia pańszczyzny, wpłynąć musiały w pewnej mierze na umniejszenie korzyści, jakie niegdyś przynosiły gospodarstwa onego gałęzie. Najważniejszą atoli przyczyną powodującą zredukowanie korzyści tych aż do punktu, na którym produkcya domowa stanowczo przestaje się już opłacać, był rozwój środków komunikacyjnych i niezmierny wskutek tego wzrost wielkiego przemysłu i handlu.

Wszystkie niemal potrzeby, które dawniej dwór wiejski zaspokajać musiał własnymi środkami, dzisiaj nierównie taniej i łatwiej zaspokaja przez kupno produktów gotowych, a w ogromnym wyborze dostarczanych przez przemysł fabryczny. Handel, wsparty gęstą siecią dróg żelaznych, łączących najdalsze punkta kuli ziemskiej, znosi nieprzełamane niegdyś zapory pomiędzy wytwórcami a konsumentami i pozwala tym ostatnim korzystać z wyrobów najodleglejszych krajów i okolic, których miejscowe warunki umożliwiają najtańszą właśnie owych wyrobów produkcyę.

Ta ostatnia mianowicie okoliczność, ten najważniejszy a błogosławiony w skutkach swoich wpływ handlowego rozwoju na obniżenie do możliwego minimum cen wszelkich towarów, decyduje zarazem o charakterze produkcyi, która w każdej okolicy i w każdym poszczególnym wypadku rozwijać się musi w takim wyłącznie kierunku, jaki wskazują jej za najkorzystniejszy specyalne warunki miejscowe. Wynika ztąd, że główną dążnością wszelkiego rodzaju produkcyi, dążnością, potęgującą się nieustannie w miarę coraz silniejszego rozwoju ekonomicznego, musi być jaknajwiększe onej specyalizowanie.

W przemyśle stanowi to specyalizowanie warunek rozstrzygający o powodzeniu każdego już dziś przedsiębiorstwa. W gospodarstwie wiejskiem nie mniejsze też posiada znaczenie.

Nie mamy zamiaru dotykać tu ważnej kwestyi specyalizowania produkcyi rolniczej odnośnie do dwóch głównych jej działów: uprawy roślin gospodarskich i hodowli inwentarza. Podnieśliśmy ten wzgląd jedynie dla wykazania, że zaznaczany często upadek dziś tak zwanego „gospodarstwa kobiecego“ znajduje właśnie w tej wszechpotężnej dążności czasów obecnych, zarówno przyczynę swą jak i usprawiedliwienie.

Jeżeli bowiem rozpraszanie działalności gospodyni wiejskiej w tysiącznych kierunkach dla wytwarzania domowymi sposobami produktów, które z mniejszym nierównie zachodem i mniejszym często nawet kosztem nabyć można na odnośnych targach, uważać musimy za marnotrawstwo sił, czasu, a często nawet pieniędzy; jeśli dokładne, lubo nader rzadko w podobnych wypadkach praktykowane obliczenie kosztów tej zaściankowej produkcyi przestrasza często ostatecznymi rezultatami bilansu i skłania rachujących się ściśle gospodarzy do stanowczego jej potępienia — to fakt ten bynajmniej jeszcze nie dowodzi, iżby skutkiem zaznaczonych powyżej zmian w warunkach produkcyi, udział w niej kobiet stracił swe znaczenie.

Stanowisko kobiety w gospodarstwie wiejskiem nie przestało być nader ważnem, lecz tylko zmieniło charakter i zakres jej działalności na tem polu.

Jeżeli dawniej gospodarstwo rolne wymagało niewiele zajęcia i stanowiło raczej synekurę, niżli zawód, to ze zmianą stosunków ekonomicznych, a przedewszystkiem z chwilą uwłaszczenia chłopów, utworzyło dla pracy ziemian tak rozległe drogi, a dziś stawia ich w tak trudnych warunkach, że tylko zupełna reforma w dawniejszym sposobie gospodarowania i wytężenie wszystkich sił ku pomnożeniu produkcyi rolniczej uchronić może wielu od ruiny. Wzrastająca ostatnimi mianowicie czasy w cenę ziemia, większych stosunkowo domaga się dziś nakładów, zarówno kapitału jak pracy, a potęgując znacznie udział w produkcyi tych dwóch jej czynników, komplikuje niezmiernie ową olbrzymią machinę, jaką stanowi dziś każde gospodarstwo wiejskie.

Urządzenie tej machiny, nadzór nad prawidłowem jej funkcyonowaniem, czuwanie bezustanne nad wpływami zewnętrznych warunków, przeszkadzających często normalnemu działaniu składających ją czynników, absorbować więc musi czas i siły dzisiejszego gospodarza do takiego stopnia, że niemal wszystkie uboczne i nie mające ścisłego z gospodarstwem rolnem związku gałęzie produkcyi wiejskiej, zmuszony on jest często zaniedbywać lub w obce powierzać ręce.

A wszakże wpośród tych gałęzi istnieją wszędzie, choć w niewielkiej liczbie, takie właśnie, które napotykając w danej okolicy najkorzystniejsze dla siebie warunki, bujnie rozwinąć się winny, a przyjąwszy ów zaznaczony wyżej specyalny charakter, stać się obfitem źródłem dodatkowych, lecz mimo to poważnych dochodów.

Zauważyliśmy, iż najczęściej ziemianin nie jest w stanie oddawać się owym specyalnym zajęciom, odrywającym go od głównego kierunku pracy gospodarskiej i że

właśnie skutkiem tego są one wogóle bardzo dzisiaj zaniedbane. Tu więc wystąpić powinna z pomocą kobieta, to właściwe dziś pole jej pracy.

Wprawdzie przeważna część tego rodzaju zajęć i obecnie zostaje w jej ręku. Lecz właśnie dlatego, że wszystkie uprawiane są na równi, bez względu na warunki sprzyjające rozwojowi jednych, a odmawiające racyi bytu drugim; właśnie dlatego, że wszystkie uważane są tradycyjnie za coś nieodłącznego od dworu wiejskiego i praktykowane są bardziej dla zwyczaju niżeli dla korzyści, bardziej dla zaspokojenia własnych potrzeb, niż w celu sprzedaży produktów; że wreszcie traktowanie zajęć tych po dyletancku nie pozwala żadnemu z nich przyjąć charakteru specyalności i takie nawet gałęzie produkcyi, które znalazłby mogły w danym majątku najpomyślniejsze warunki świetnego rozwoju, zmusza do pozostawania na zawsze w embryonalnym stanie; dlatego to dzisiejszej pracy kobiety w gospodarstwie wiejskiem w żaden sposób nie możemy uważać za spełnienie właściwego jej zadania.

Nam chodzi o wybranie z tych zajęć chociażby jednego, które najbardziej w danych warunkach korzystnem się okazuje i rozwinięcie go jako specyalności na skalę możliwie najszerszą. Wówczas bowiem uprawianie takiej wybranej gałęzi produkcyi pozwoli kobiecie wydoskonalić ją we właściwym kierunku do granic, przy których konkurencya innych producentów nie może już stać się groźną, a korzystny zbyt wyrobów ułatwi zyskana renoma. Wówczas też dopiero uboczna ta produkcya w ręku specyalistki stać się może dzielną istotnie podporą finansów gospodarstwa folwarcznego.

A niema u nas chyba posiadłości ziemskiej, gdzieby niepodobna było wynaleźć warunków, umożliwiających pomyślny rozwój tej lub owej ubocznej gałęzi produkcyi. Nie trzeba nawet w tym celu włączać do kategoryi zajęć kobiecych tego, co z natury swojej wchodząc w skład ogólnego ustroju gospodarczego (jak np. na dużą prowadzony skalę wychów trzody lub żywienie cieląt) niesłusznie uważanem bywa za atrybucyę gospodyni wiejskiej. Dosyć natomiast zwrócić się do przeróbki surowych produktów, dostarczanych przez gospodarstwo folwarczne, a w szczególności np. do kiełkującego dopiero w Galicyi przemysłu nabiałowego.

O ile przemysł ten prowadzony racyonalnie przyczynić się może do korzystniejszego niż dotychczas spieniężenia mleka, dowodzi nietylko tak liczny jeszcze zastęp pachciarzy, utrzymujących się z rodzinami, a nawet składających kapitały z zysków osiąganych przy wyrobie masła i zwyczajnych chudych serów, ale nadto istniejące już w Galicyi tu i owdzie na większą skalę i dobrze prosperujące przedsiębiorstwa tego rodzaju, zakładane ostatniemi laty przez ruchliwszych ziemian, ale należące dotychczas niestety do rzadkich jeszcze wyjątków.

To zbyt słabe stosunkowo rozwinięcie w tym kraju zakładów mleczarskich, a natomiast istnienie tak znacznej liczby pachciarzy, których obecność w folwarku z różnych względów nie jest pożądaną, stwierdza zarazem zaznaczoną już poprzednio trudność prowadzenia tego przemysłu przez samego gospodarza, który — absorbowany pracą w rolnictwie i hodowli zwierząt — skłania się raczej do odstąpienia tych odrębnych zajęć, a wraz z niemi i wysokich zysków obcym, często niesumiennym rękom.

Korzyści te jednak zatrzymać może i zwiększyć niemi znacznie ogólny dochód z majątku — sama gospodyni.

W tym celu wszelako nie wystarczają tylko dobre chęci; nie można tu być dyletantką, ale trzeba zostać specyalistką.

Mleczarstwo, to już dziś odrębna i poważnych studyów wymagająca nauka. Jeżeli więc mowa o ciągnięciu z przemysłu tego wysokich korzyści, jeżeli mowa o udoskonalonej produkcyi, o współzawodnictwie z zagranicą w wyrobie serów lub o zaopatrywaniu głównych targów Europy w równie dobre a tańsze od zagranicznego masło, to przedewszystkiem przyswoić sobie należy wszystkie tajemnice tej udoskonalonej fabrykacyi, śledzić pilnie każde pojawiające się w tym kierunku ulepszenie i w wykształceniu specyalnem stanąć na równi z pierwszorzędnymi producentami zagranicy.

Specyalne to wykształcenie stanowi wreszcie niezbędny warunek wszelkich innych, ubocznych gałęzi przemysłu wiejskiego, które mogą być udziałem kobiety. Niezbędnem jest ono także przy wychowie drobiu, który tylko z zupełną reformą dotychczasowej metody wejść może na właściwą drogę i rozwinięty w należytym stopniu, znaczne dochody zapewnić. Również niezbędnem jest ono przy zajęciach, które lubo dotychczas nie wchodziły zwykle w zakres „gospodarstwa kobiecego", najwłaściwszemi są w przekonaniu naszem dla wiejskich gospodyń. Zajęcia te — to sadownictwo i pszczelnictwo.

Na to ostatnie, w sąsiednich dzielnicach, a mianowicie w Królestwie, na Litwie i Rusi litewskiej, większą od pewnego czasu zwrócono uwagę, a kształcenie się kobiet w zawodzie pszczelarskim i zakładanie racyonalnie urządzonych pasiek stało się tam nawet do pewnego rodzaju modą. W Galicyi jednak, pomimo starań niektórych znakomitych tutejszych pszczelarzy, ruch na tem polu nie ogarnął jeszcze wcale szerszych kół ziemiańskich.

Sadownictwo w większem jeszcze stosunkowo do swojej ważności zostaje tutaj zaniedbaniu. A stanowi ono niemniej wyłączną specyalność. Odpowiednio rozwinięte przynosić może nierównie poważniejsze niż pszczelnictwo zyski, lecz dotąd, w największej liczbie wypadków daremnie oczekuje także troskliwej ręki kobiety.

Użytkowanie z jarzyn, owoców i miodu, przeróbka produktów tych w sposób zapewniający korzystniejszą ich wią dot, otwierają dla gospodyń wiejskich szerokie znów gospody wyboru specyalnego w produkcyi kierunku. Wprawdzie te właśnie wyroby stanowiły już od dawna i stanowią dotąd przedmiot szczególniejszej troski każdej niemal gospodyni, ale rzadko traktowane są poważnie

a rzadziej jeszcze przynoszą realne zyski; są to bowiem tylko owoce dyletantyzmu.

Jeżeli jednak mnóstwo takich drobnostkowych zajęć, wchodzących dawniej w skład gospodarstwa kobiecego, nie daje się już dzisiaj w dyletanckiej praktyce połączyć; jeżeli to gospodarstwo, zmieniając swój pierwotny, uniwersalny charakter, przerodzić się musi w każdym wybranym kierunku w jakąś wyłączną specyalność i traktowanem być musi jako przedsiębiorstwo przemysłowe, to niemniej w nowej tej formie dostarczyć ono może gospodyni wiejskiej licznych zatrudnień, przynoszących ogromne korzyści.

Chodzi tu tylko o właściwy wybór i odpowiednie uzdolnienie, pola zaś do pracy nie zabraknie.

K. Filipowicz.

Przeciętne ceny zbożowe w Galicyi

z miesiąca sierpnia 1894

(podług zestawień c. k statystycznej centralnej komisyi.)

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurudza	
	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.
Bóbrka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bochnia	73	6·49	69	5·32	64	5·25	45	5·38	75	6·—
Brody	80	6·50	70	5·28	60	4·75	45	5·50	—	—
Brzeżany	75	6·50	70	4·53	60	4·58	40	4·90	75	4·93
Busk	78	6·68	68	5·61	73	4·50	48	5·55	74	4·60
Czortków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drohobycz	80	7·—	70	6·50	60	5·50	40	6·50	80	5·50
Dukla	77	6·49	72	6·94	71	6·34	50	6·50	77	6·49
Gródek	80	6·50	72	5·—	63	4·50	46	5·—	—	—
Jagielnica	77	5·17	73	4·07	64	3·60	44	4·12	77	4·10
Jasło	72	7·47	65	6·59	55	6·44	45	6·51	—	—
Kołomyja	75	6·21	71	4·53	63	4·07	48	4·90	79	5·37
Kraków	78	6·80	70	5·64	67	5·55	47	6·18	78	6·—
Łańcut	78	7·03	70	6·63	66	5·80	48	6·25	—	—
Lwów	75	6·32	68	4·77	61	4·31	46	5·55	—	—
Myślenice	85	7·06	75	6·13	66	5·76	48	5·21	—	—
Pilzno	74	6·88	63	5·71	47	5·32	39	6·04	—	—
Potok złoty	75	5·51	65	4·—	64	3·50	48	4·50	—	—
Przemyśl	73	6·21	69	5·22	59	4·79	41	5·44	—	—
Rzeszów	82	7·07	72	6·10	63	6·05	45	6·94	64	6·33
Sambor	66	5·78	58	4·53	57	3·98	51	4·96	—	—
Stary Sącz	75	6·96	65	6·23	60	5·67	45	5·—	—	—
Nowy Sącz	74	7·18	65	5·72	56	6·74	45	8·12	—	—
Sanok	79	6·49	—	—	63	6·43	43	8·06	75	6·—
Sokal	77	6·57	66	5·45	56	4·64	50	7·20	—	—
Stanisławów	74	6·61	69	5·04	60	4·50	42	5·08	75	5·02
Stryj	77	6·37	67	4·66	65	4·55	43	4·94	—	—
Tarnopol	76	6·04	72	4·25	63	4·—	34	4·42	75	4·50
Tarnów	76	6·63	72	5·59	68	5·62	52	6·15	72	6·58
Wadowice	76	6·95	68	5·38	65	5·27	42	5·59	—	—
Zaleszczyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Złoczów	78	6·50	76	4·80	64	5·—	44	5·—	—	—
Żółkiew	76	7·—	70	5·16	62	4·66	48	6·39	77	5·—
Żywiec	78	8·69	72	8·—	64	8·12	48	6·87	74	7·30

Zastępowanie owsa przy karmieniu koni.

(Napisał dr. Tancré.)

Przy wymiarze paszy dla koni, musimy oczywiście w pierwszej linii uwzględniać robotę, jaką konie mają wykonywać, jako podstawę zaś dla składu karmy używać należy norm pokarmowych, uznanych za najodpowiedniejsze, przyczem nie trzeba zapominać o wpływie wywieranym przez poszczególne składniki karm na odżywienia konia. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że na 1000 *kg* żywej wagi potrzeba w karmie dziennie:

	Suchej massy	Strawnego proteinu	Strawnego tłuszczu	Strawnych bezazotn.	Średni stosunek azotnych do bezazotn.
	f u n t ó w				
Przy pracy umiarkowanej	18—24 (śr. 21)	1·2—1·8 (śr. 1·5)	0·2—0·6 (śr. 0·4)	8·5—10·5 (śr. 9·5)	1 : 7
Przy pracy nieco natężającej	19.5—25·5 (śr. 22·5)	1·6—2·0 (śr. 1·8)	0·5—0·8 (śr. 0·6)	10·2—12·2 (śr. 11·2)	1 : 7
Przy pracy ciężkiej	23—29 (śr. 25·5)	2·5—3·2 (śr. 2·8)	0·6—1·0 (śr. 0·8)	12·5—14·5 (śr. 13·4)	1 : 5·5

Dawniej przypuszczano, że narządy (organa) zwierzęce podczas pracy mechanicznej i silnej czynności muszkułów bywają znacznie zużywane, przyczem przekład substancyj proteinowych może być dwa lub trzy razy większy niżeli przy spoczynku. Nowsze jednak doświadczenia wykazały, że tak wcale nie jest, ale że silna praca zużywa tłuszcz, względnie związki bezazotne, z czego wynika, że do produkowania siły nadaje się szczególnie karma taka, która obok wystarczających związków proteinowych, z których organizm tworzyć może także tłuszcz, zawiera przedewszystkiem wiele strawnego tłuszczu i wiele łatwo rozpuszczalnych związków bezazotnych. Z tego łatwo wywnioskować, że owies, nie uwzględniając jego ubocznych właściwości dodatnich, już przez swój skład powinien być doskonałą karmą dla koni roboczych i jeżeli dotychczasowa porcya owsa miałaby być częściowo lub całkowicie zastąpioną przez jakieś inne materyały pokarmowe, należy o ile można unikać zmiany stosunku związków odżywiających.

Jeżeli koń ma zużywać wiele siły przy szybkim chodzie, jak np. koń wierzchowy lub powozowy, natenczas trudno się obejść całkowicie bez owsa, co jednak można czynić bez wahania się, tj. można częściowo lub całkowicie owies zastępować jakąś inną karmą, jeżeli konie pracują powolnie albo gdy nie bywają do żadnej pracy znaglane.

Naturalnie, że do zastępowania owsa najskładniej nadają się ziarna wyprodukowane na własne gospodarskie potrzeby, a więc jęczmień, żyto, pszenica, kukurudza, groch i bobik. Ze składu jednak tych ziarn widzimy już, że proste zastąpienie owsa którem z nich jest niewłaściwe i że chcąc złożyć za pomocą tych ziarn karmę zastępującą owies, posiadającą odpowiedni stosunek związków żywiących, musimy dodatkowo używać materyałów karmowych, odznaczających się wysokim procentem strawnego proteinu, obfitością strawnego tłuszczu lub bogactwem rozpuszczalnych bezazotnych związków. Takimi materyałami karmowymi, nadającymi się do składania owies zastępującej, dla koni odpowiedniej karmy są: grys pszenny i żytny, suszone młóto, makuchy lniane, makuchy orzachowe (Erdnusskuchen) i palmowe, mączka mięsna (Fleischfuttermehl), bulwy czyli topinambury i marchew pastewna. Dla ocenienia ich względnej wartości przytaczamy poniżej skład owsa i skład tych materyałów. Złożenie jest więc w procentach następujące:

	Suchej substancyi	Strawnego proteinu	Strawnego tłuszczu	Strawnych związków bezazot.
Owies . . .	85·7	8·0	4·7	44·3
Jęczmień . .	85·7	8·0	1·7	59·0
Pszenica . .	85·7	11·7	1·2	64·3
Żyto . . .	85·7	9·9	1·6	65·4
Kukurudza . .	87·3	8·4	4·8	60·6
Groch . . .	85·5	20·1	0·5	49·5
Bobik . . .	85·5	23·0	1·4	50·2
Grys pszenny .	87·0	11·8	3·0	44·4
Grys żytny . .	87·0	12·0	3·6	46·5
Suszone młóto .	89·4	13·5	6·0	36·5
Makuchy lniane .	87·8	24·8	9·0	27·5
„ orzachowe	89·4	42·3	7·0	24·5
„ palmowe .	89·5	15·0	7·6	55·2
Mączka mięsna .	88·5	69·2	11·2	—
Kartofle . .	25·0	2·0	0·2	21·8
Marchew pastewna .	15·0	1·2	0·2	12·5
Bulwy . . .	20·0	1·8	0·2	16·9

Z powyższych materyałów karmowych można więc wytworzyć bardzo rozmaite mieszaniny, które składem związków odżywczych i stosunkiem tychże między sobą zupełnie będą podobne do owsa i które już wielokrotnie w praktyce były do żywienia koni zastosowywane. I tak można za pomocą obrachunku znaleźć, że 100 funtów związków odżywczych owsa zastąpić można mieszaninami następującemi:

a) 89 funtów jęczmienia i 1·25 ft mączki mięsnej.

b) 80 ft. żyta i 4 funty kartofel,

c) 52 funty kukurudzy i 21·5 funta susz. młóta,

d) 75 funtów kukurudzy i 2·5 funta mączki mięsnej.

e) 10 funtów bobiku i 70 funtów kukurudzy itp.

Zastrzegam tu, jak to już zresztą powyżej nadmieniłem, że przytoczonemi mieszaninami nie można bezwzględnie i zawsze zastąpić całą ilość dziennie dawanego owsa.

Na każden sposób jednak można zastąpić czasem część, niekiedy nawet całą ilość owsa bez szkody dla odżywiania. Rozumie się, że dla zapobieżenia możliwym niestrawnościom przechodzić można tylko stopniowo do karmienia za pomocą zastępczych kombinacyj. Przejdę teraz do krótkiej charakterystyki-materyałów pokarmowych z podaniem sposobu i skutku użycia przy karmieniu koni.

Jęczmień nadaje się bardzo dobrze do zastępowania owsa, którego połowę albo i więcej można jęczmieniem zastąpić. Jeżeli więc na 7 koni dawaliśmy po 100 funtów owsa, to można w razie jeżeliby jęczmień wypadł taniej jak owies, dawać zamiast 50 funtów owsa 44·5 funta jęczmienia i 1·125 funta mączki mięsnej. Stosunek pokarmowy jęczmienia (azotnych do bezazotnych) jest obszerniejszy jak w owsie, przeto dodatek mączki mięsnej zawierającej wiele proteinowców, jest uzasadniony. Użycie mączki mięsnej (Fleischfuttermehl) przy karmieniu koni jest wogóle godne polecenia, dodatek jej bowiem nietylko robi karmienie dostatnie tańszem, ale wzmaga też siłę koni do pracy. Do spożywania mączki tej trzeba konie jednak powolnie przyzwyczajać, dając ją im najlepiej w stanie suchym, pomieszaną z ziarnami i sieczką. Jęczmień powinno się podobnie jak owies dawać w całych ziarnach, zmieszanych ze sieczką. Arabowie dają swoim koniom prawie tylko sam jęczmień.

Żyto dają często ciężko pracującym koniom, zastępując niem $^1/_4$ do $^1/_3$ porcyi owsa, w potrzebie zastępując go nawet całkowicie; przechód do karmienia żytem musi być jednak bardzo powolny i ostrożny, nagłe bowiem przejście może się stać powodem wzdęć i innych nieprawidłowości w trawieniu. Żyto dawać najlepiej grubo śrutowane z sieczką; zalecają też 12 do 14-godzinne moczenie żyta we wodzie przed zadawaniem jako karmę. Żyto podobnie jak jęczmień, będzie zawsze tylko w razie konieczności używane do karmienia koni, nie może też wcale całkowicie zastępywać owsa, bo skład jego i budowa ziarna różnią się bardzo od owsa. W praktyce okazały się dwie następujące mieszaniny z żytem bardzo odpowiedniemi do odżywiania koni. Dzienna porcya na 1000 funtów żywej wagi przedstawia następujący skład:

	Sucha substancya	Strawny protein	Strawny tłuszcz	Strawne bezazotne substancye
I. Przy umiarkowanej pracy:	f u n t ó w			
12 funtów surowych kartofli 9·5 funtów owsa 2·5 „ śrutowan. żyta 7 „ siana łąkowego	18·49	1·63	0·54	11·36
II. Przy natężonej pracy:				
6 funtów surowych kartofli 12·5 „ owsa 2·5 „ śrutowanego żyta 10 „ siana łąkowego	21·95	1·91	0·59	12·63

Przy użyciu na karmę zastępczą pszenicy, uwzględniać wszystko przy życie powiedziane. Pszenica jest bogatszą w proteinowce, niżeli inne zboża i dlatego dobrze żywi i pasie. Jako karma dająca siłę do pracy jest jednak pszenica mniej posilną niż żyto.

Kukurudza składem i posilnością jako karma dla koni zbliża się do owsa więcej niżeli inne ziarna zbożowe. Ponieważ kukurudza jest często tańszą od owsa, przeto karmienie nią koni rozpowszechniło się bardzo znacznie. Skonstatowano, że jeżeli konie pracują stępo, można kukurudzą zastąpić owies całkowicie, jeżeli zaś pracują kłusem, natenczas można nią część owsa zastępować. I tak jeden gospodarz ogłasza w hanowerskiej rolniczo-leśnej gazecie, że swoje konie robocze karmi mieszaniną złożoną z 8 funtów śrutowanej kukurudzy, 0·5 funta mączki mięsnej, 4 funtów sieczki i z 10 funtów siana z lepszym skutkiem, niżeli przedtem gdy dawał 12 funtów owsa, 3 funty sieczki i 8 funtów siana. Zestawiając skład obu porcyj, nie może dziwić taki rezultat. Skład ten jest następujący:

	Sucha substancya	Strawny protein	Strawny tłuszcz	Strawne bezaz. sub.
I. 8 funt. śrutow. kukurudzy 0·5 „ mączki mięsnej . . 4 „ sieczki . . . . . 10 „ siana łąkowego . .	18·11	1·561	0·500	10·988
II. 12 funt. owsa . . . . . . 3 „ sieczki . . . . . 8 „ siana łąkowego . .	18·83	1·416	0·608	9·730

W mieszaninie drugiej jest znacznie mniej strawnych bezazotnych substancyj. Ów rolnik podaje, że na rok i głowę oszczędza 100 marek przy karmieniu kukurudzą.

W Anglii większość przedsiębiorstw tramwayowych zastępuje już od kilku lat większą część owsa kukurudzą i innymi posilnymi surogatami, a to z najpomyślniejszym skutkiem. I tak przeciętna porcya wyznaczana przez 10 najwybitniejszych przedsiębiorstw tramwayowych w Anglii wynosi:

9·1 funta kukurudzy, 4·8 funta owsa
2·4 „ bobiku i grochu, 0·3 funta grysu.

Towarzystwo tramwayowe w Kiel daje na konia jako posilną porcyę 5 funtów kukurudzy, 5 funtów owsa i 1 funt grochu. 32 konie akcyjnego browaru w Kiel dostają dziennie 2 centnary owsa i 3·7 centnara kukurudzy; konie są ciężkie pociągowe.

Kukurudzę najlepiej skarmiać w formie grubo śrutowanej, ażeby była o ile można zupełnie strawioną. Małym dodatkiem soli do śrutowanej kukurudzy przyzwyczaja się konie bardzo łatwo do zmienionej karmy. Dla koni jednak, które pracować mają z natężeniem a przytem żwawo mają się poruszać, owies będzie zawsze głównem pożywieniem, ponieważ kukurudza konie za silnie opasa, nadaje im pewną ospałość i robi je skłonnymi do silnego pocenia się.

Bobik również śrutowany i z sieczką zmieszany nadaje się bardzo na karmę posilną dla koni ciężkich z wytężeniem pracujących, którym do połowy karmy ziarnowej można bobikiem zastępować. Lżejszym koniom cieplejszej krwi niepowinno się ponad $^1/_3$ część owsa zastępować bobikiem śrutowanym, przy większych bowiem dawkach konie robią się ospałe i zapasają się łatwo. Przy kukurudzy jest dawanie bobiku bardzo odpowiednie.

Zamiast bobika można używać grochu, na co już skład jego naprowadza. Praktyka wielokrotnie już stwierdziła, że umiarkowane ilości śrutowanego albo we wodzie napęczniałego grochu jest dla koni bardzo dobrym dodatkiem do karmy. (Dok. nast.)

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wpływ pojenia na wydzielanie mleka. Pojenie wpływa w pierwszej linii na ilość mleka i na stosunek zawartej w nim wody do tłuszczu i ogólnej ilości suchej substancyi. Wodnistą żywnością, lub obfitem pojeniem można spotęgować wydzielanie się mleka, mleko jest jednak wtedy nie tylko wodniste, ale względna ilość tłuszczu i suchej substancyi mleka zmniejsza się także, ponieważ za wodniste karmienie osłabia organizm i zniża działalność gruczołów mlecznych. Nieczysta, zepsuta woda, która stawać się może powodem różnych żołądkowych chorób, zniża też wydzielanie, a przedewszystkiem jakość mleka, z wodą taką dostają się w żołądek mikroorganizmy, które nietylko przeszkadzają normalnemu trawieniu, ale które mogą się nawet przedostać w mleko, robiąc go niemal nieużytecznem np. do produkcyi masła, bo śmietana staje się za lepką, nie mówiąc już o szkodliwym wpływie na zdrowie ludzkości, gdy surowe mleko bywa spożywane. — Temperatura wody wpływać może również na ilość mleka, mianowicie za zimna woda zmniejsza wydzielanie mleka w wymieniu, w niektórych też starannie prowadzonych krowiarniach ogrzewają wodę na pójło. Prof. Sheldon w Kanzas twierdzi, że pojąc krowy wodą na 25 do 38° C. ogrzaną, osiągał o wiele większe ilości mleka; do tak ciepłej wody przyzwyczajał jednak krowy stopniowo. Doświadczenia z pojeniem ogrzaną wodą robione były także w szkole rolniczej w St. Remy, jakoteż na stacyi doświadczalnej Madison przy uniwersytecie w Wisconsin z dodatnim skutkiem. Doświadczenia w ostatniej miejscowości prowadzone były jednak w taki sposób, że skonstatowano tylko ujemny wpływ za zimnego pojenia, pojono bowiem wodą, mającą 0 i 21° C. Pojone lodowato zimną wodą krowy piły mniej, jadły mniej, dawały też mniej mleka. W ogóle doświadczenia i praktyka uczą, że pojenie za zimną wodą działa ujemnie. Pojenie krów nie powinno się odbywać wodą zimniejszą jak $\times$ 10° C, w przeciwnym razie bowiem narażamy krowy na różne choroby żołądkowe i to tem łatwiej, im stajnia cieplejszą jest w zimie a bydło delikatniejsze. Nawet bydło włościańskie, chociaż zahartowane, musi odczuwać wpływ pojenia wodą z pod lodu, bo przy dobrem nawet żywieniu, za uderzająco maleje ilość zimową porą udajanego mleka. Że zwierzęta instynktowo unikają za zimnej wody, może służyć za wskazówkę, że w lecie bydło chociaż może pić prosto z krynicy, woli pić z potoku, dalej od źródła, gdzie wodę już słońce i ciepłe powietrze ogrzało.

Trucizna na szczury. Do najuprzykrzeńszych szkodników należą niezawodnie szczury i dlatego też bardzo wiele sposobów próbowano, jakby się tych szkodników pozbyć. Twierdzą że gdzie są króliki, tam szczurów niema i zaprowadzenie królików np. w stajni, wypłasza z nich szczury. Gdyby nawet tak było, to jeszcze nie uwolni nas od plagi, bo ze stajni wypłoszone szczury przeniosą się w miejsca, gdzie króliki być nie mogą. Najważniejszy i radykalny środek jest tępienie przez zatruwanie. Trutek na szczury powynajdywano dosyć, ale skuteczność ich jest zawsze tylko czasową, bo szczury są tak mądre, że widząc ginących towarzyszy po zjedzeniu czegoś, kombinują sobie, że to „coś“ musi być szkodliwe i jak na komendę, unikają niebezpiecznej strawy. Używając więc trucizn do gubienia szczurów, trzeba zmieniać nietylko żywność zatruwaną, ale nawet gatunek trucizny. Oprócz kupnych trucizn, można robić samemu truciznę i to taką, że wystarcza na zabicie szczura, dla większych zaś zwierząt staje się szkodliwą dopiero po spożyciu większej ilości, co jest prawie niemożliwem, jeżeli tylko nieco bacznymi jesteśmy. Przypominamy przy tej sposobności, że każda zresztą trucizna na szczury, jeżeli jest skuteczną, jest niebezpieczną] także dla innych zwierząt i dla ludzi. Otóż mniej niebezpieczną dla większych zwierząt, a bardzo skuteczną trucizną dla małych szczurów jest węglan baru, świeżo zrobiony. Robimy go następującym sposobem: 100 *gr* chlorku baru (chlorbaryum) rozpuszczamy w dostatecznej ilości wody, poczem dolewamy do rozczynu 250 *gr* sody (węglan sodu) rozpuszczonych w takiej ilości wody, aby się zupełnie rozpuściła. Pozostający biały osad węglanu baru osiada na dnie naczynia, poczem nad nią stojący płyn odlewa się ostrożnie. Teraz dolewa się świeżej czystej wody, rozkłuca dobrze i po ustaniu się, odlewa wodę, powtarzając kilkakrotnie to wypłukiwanie. W końcu wybieramy osad na bibułę, nieco podsuszamy i zmieszawszy go z podwójną ilością jakiejbądź mąki urabiamy ciasto, z którego kluski rozkładamy po kątach i dziurach, któremi łażą szczury. Po zjedzeniu szczury wkrótce słabną i giną zdaje się na sparaliżowanie pacierza, bo niedaleko od trutki wloką się na przednich łapach i giną. Po kilkakrotnem użyciu, gdy szczury nie chwytają się przynęty, trzeba trutkę zmienić, jeżeliby się pozostałe szczury jeszcze nie wyniosły.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 71775. Na podstawie §. 10. ust. z dnia 29. lutego 1880 i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy (Dz. u. p. Nr. 35 i 36), ustanawia c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. generalną Dyrekcyą austr. kolei państwowych stacyę Horyniec jako stacyę do ładowania i wyładowywania przeżuwaczy i trzody chlewnej.

Lwów, dnia 4. października 1894.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 20. października 1894.

Usposobienie lepsze tak na targach tutejszych jak i zagranicznych trwa dalej, ceny zboża więcej się ustalają, wobec jednak słabej podaży, większych transakcyj niema. Spirytus mimo nieznacznej od 2 dni zniżki na giełdzie wiedeńskiej znajduje chętnych odbiorców i ceny od ostatniego tygodnia znacznie się znów podniosły.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	do	6·75
Żyto gotowe	4·75	„	5·—
Owies obroczny	5·25	„	5·75
Jęczmień	4·50	„	6·—
Rzepak	8·25	„	9·25
Lnianka	—·—	„	—·—
Groch	5·50	„	7·—
Wyka	4·25	„	4·75
Bobik	4·25	„	4·75
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	25·—	„	40·—
Koniczyna czerwona	48·—	„	55·—
„ biała	75·—	„	90·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	22·—	„	25·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye			
kolei	14·25	„	14·75
na termina	13·50	„	14·—

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera